

# ROZMARTOŚCI.

N<sup>ro</sup>. 4. dnia 26. Stycznia 1825.

## PIEŚŃ MIŁOŚCI.

(z Matthissona.)

Czy zwiedzam gaie, wzgórki, czy doliny,  
Wszędzie postrzegam twój obraz jedyny;  
To mię niepokoży, to lubość przeymaie,  
Gdy śróbropłynny xiężyc potyskaie.

Postać twa z wonnych kwiatów wynikniona,  
Błaskiem aurory wdzięcznie otoczona,  
Gdy z purpurowych unosi się gałow,  
Cieniem się zdaie z elizejskich kraów.

Nieras cię we śnie na słocistym tronie  
Mieđay wieszczkami widziałem w koronie,  
Nie raz zachwycon do Olimpa progów,  
Jak piękną Hebę czulem cię wśród bogów.

Boskie twe imię brzmi dla mnie w głębinie,  
Dowiączają niem sfery w nadziemny krajnie,  
A dech co kwiaty wiosienne owiewa  
Zda się, że słodycz twęj mowy rozsiewa.

W cichęj północy mój duch uniesiony  
Wabiła się w eter nad błękit sklepiony,  
Tam nas kochanko błoga czeka doła,  
Tam serca wiecznie złączy bogów wola.

Znikną radości, wioną umartwienia,  
Lata zaginą w otehtani zniszczenia,  
Zagaśnie słońce, czas ziemię pogrzebie,  
Lecz miłość wieczny zajmie pobyt w niebie.

Karol Lidl.

## O PIĘCIU KANDYDATACH

DO PREZYDENCJI W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Myliłby się, ktoby sądził, iż osobisty charakter Prezydenta Stanów Zjednoczonych żadnego na postawę Państwa nie ma wpływu. Nie masz rządu, któryby mniej więcéy skutków takowego wpły-

wu nie doznawał, iakikolwiek z resztą tytuł, stopień i władza naczelnego Rządzczy być może. Stany Zjednoczone nie mogą być wyjątkiem od powszechnego prawidła; a choć powstają przeciw téj zasadzie, nie trudno by przecieź było dowieść, wzięwszy dzieie wrękę, iż charakter pięciu Prezydentów, którzy iuż koleyno po sobie następowali, w czynnościach rządu naywybitniéy się wydaie.

Co gdy tak jest, i gdy teź same przy czyny w każdym razie jednakowych skutków spodziewać się każą, ważną zaiste rzeczą będzie, poznać charakter pięciu osób, z pośród których nie długo Prezydent Stanów Zjednoczonych obranym zostanie.

Pomiędzy temi pięciu Kandydatami P. Calhoun terazniejszy Minister wojny, iest naymłodszy, Odznaczył się on w Kongressie dzielną i nieustraszoną wymową, w Gabinecie zaś śmiałemi i wielkimi projektami. Ma czarne oczy, wzrok uderzający, czoło wyniosłe, szczęki wystające. W uniesieniu mówi szybko i z zapalem. W zabiegach swoich więcéy otwartości, lecz daleko mniej zrzęcnosci okazuje, niż jego współubiegacze. Za nadto będąc młodym względnie do stopnia, do którego dąży, małą ma nadzieję pomyslnego dla siebie wypadku; ale zapalony żądzą sławy ubiega się o tę godność, iakązkolwiek ceną miałby ją okupić, chociaż mocno iest przekonany o szkodliwych skutkach iakieby nań spłyneły w razie przegranej. Przeciwnicy jego mniemają, iż się za nadto śpieszy, i ieżeli mu się teraz nie uda, na zawsze zgubiony. Zdanie ich może być słuszne w tym względzie; gdyby iednak miał

być obranym, co być może, mimo niewielkiego podobieństwa, z pewnością wnosić można, iż śmiałość w zamiarach główną będzie cechą jego rządów.

P. Crawford Minister Skarbu jest drugim Kandydatem. Zdziwiający jest wzrost jego i postawa ciała. Był dawniej bakażarzem. P. Crawford obfitszym jest w polityczne obroty od P. Calhoun, i z większą zręcznością gra swoją rolę. Lecz téżnieprzyjaciele jego stalszego daleko i odważniejszego są charakteru, niż przeciwnicy P. Calhoun. Opór, jakiego doznaie, wypływa z zasad, i to bardziey moralnych niż politycznych: trudności zaś iakie P. Calhoun mieć będzie do zwalczenia, są tylko z powodu jego młodości, gwałtowności i nieuległego ieszcze sposobu myślenia. Jeżeli wybór padnie na Pana Crawford, wpływ charakteru jego czuć się da osobliwie w Administracyi kraiu wewnątrzny. Przeciwnie charakter Pana Calhoun, w stosunkach kraiu z zagranicznymi Państwami znajdzie zakres swego działania.

Trzecim Kandydatem jest P. John Quincy Adams, Minister Sekretarz Stanu i syn byłego Prezydenta tegoż nazwiska. Jest to mąż pełen wiadomości, ieden z nayoświecześniejszych i nayzręczniejszych polityków tegoczesnych. Lecz wiele trudności tamują wybór jego. Jest to syn znakomitego federalisty, nawet sam jest tylko zbiegiem stronnictwa federacyynego; oyciec jego był przed nim Prezydentem, i lubo trzech Prezydentów i całe pokolenie ludzkie minęło już od czasów rządu oycy do obecnych zabiegów syna, przecież wstręt iaki czują od rządów dziedzicznych w kraiu tym republikańckim jest tak wielki, iż może się stać niepokonaną zawadą w wyborze P. Adams. Nadto, z posady, którą w téj chwili zajmuie, tak często obiecano Prezydentów, iżby czas był już pokazać, iż ta posada nie ma być uważaną za nayspewniejszy stopień do nayszyjszej godności w Stanach Zjednoczonych prowadzący.

Pan Adams był Reprezentantem kraiu swoiego u kilku Mocarstw europejskich, i przyznano mu, że ma wpływ w naydelikatniejszych i naytrudniejszych okolicznościach. Jestto mąż biegły w naukach nadobnych; był Professorem wymowy w Uniwersytecie w Harvard, i wydał szacowne dzieło o Retoryce i o wymawianiu. W czasie pokoju Pan Adams prędzey nad innych zdołałby sławę swego narodu u obcych rozszerzyć. Nauki i ci którzy się nimi zatrudniają, zyskaliby pod rządem jego szacunek, którego dotąd nie mają, a układy polityczne z obcymi Dworami, tymby samym szły trybem, iakim ie P. Adams od objęcia urzędu Ministra Sekretarza Stanu prowadził, to jest, z głęboką i dokładną znaioomością interesów kraiu swoiego.

Jenerał Jackson, innego wcale sposobu myślenia iak P. Adams, rości sobie także prawo do prezydencyi. Jest to mąż śmiałego lecz oraz despotycznego charakteru, tak zaś stały, iż raz przedsięwzięte zamiary, złe lub dobre, niechybnie do skutku przywieść musi, i wtedy żadnych przedstawień, ani oporu nie cierpi. Mocnym jest wprawdzie wsparty stronnictwem, lecz nie mnięj dzielnych ma nieprzyjaciół, którzy wszystko ważyć postanowili, by wyborowi jego przeszkodzić. Przebiegł ón wszystkie stopnie obywatelskiego i wojskowego zawodu. Zajmował następnie po sobie godność Sędziego, Jenerała, Gubernatora i Senatora. Obdarzony osobliwszą energią, bystrém rzeczy obięciem z szybkością w działaniu połączonym. Bitny i odważny żołnierz, byłby zapewne w woynach europejskich na wielkiego ukształcił się wodza. Rodacy jego uważają go za nayspiérwszego Jenerała wświecie, iest to iednak urojenie; w woynie bowiem z Indyami i w zwycięztwie przy nowym Orleanie, więcéy daleko miał sposobności okazać nieustraszoną żołnierza odwagę, iak talenta wielkiego wodza.

Stronnicy jego dość niezręcznie tłumaczą swoje życzenia, chcąc go do god-

ności Prezydenta wywyżżyć. Przyznają oni PP. Adams i Clay niepospolitą biegłość w polityce, lecz oraz utrzymują, iż Jenerał Jackson nie ma równego w boiu. Cóżby z tąd wnosić należało? oto iż go tylko w boiu używać należy, agdy krzesło Prezydenta zajmie, talenta iego wojenne będą iakby stracone dla kraju. nezeliby Jenerał Jackson miał być obranym, zdaie się, że obecny system rządu zupełnie zmienićby się musiał. Bez wątpienia, chęci iego byłyby dobre, lecz charakter iego tak nieugięty, samowolny, mógłby wiele złego narobić. Office-rowie iego byliby mu podobni, przynajmniej staraliby się wyrównać. A wpływ iego zgromadziłby około niego wszystkich zapalonych gwałtownych i zuchwałych ludzi, a wtedy przy naylepszych chęciach mógłby kraj do ryzykownych i niebezpiecznych przedsięwzięć doprowadzić.

## ODPOWIEDŹ

FRANCISZKA SALEZEGO DMOCHOWSKIEGO, NA  
LIST Z KALISKIEGO PISANY, WZGLĘDEM PISM  
NIEDRUKOWANYCH JEGO OYCA.

(z Rozm. warsz.)

Wyczytawszy w Nrze. 5tym Rozmaitości warszawskich zapytanie Obywatela Wdztwa Kaliskiego, co sie stało z pismami pozostałemi po zmarłym Franciszku Dmochowskim, tłumaczu Iliady, oycu moim; pośpieszam zaspokoić iego i innych miłośników poezyi troskliwość, a zarazem wynurzam mu wdzięczność za pochwały, któremi pamiątkę oycamego wznowił i uczcił.

Rękopisma po oycu moim, znajdując się u mnie, i są przygotowane do druku; okoliczności, których usunąć nie mógłęm wstrzymać aż dotąd ich ogłoszenie. Lecz w roku przyszłym starać się będę dopełnić tego obowiązku i wydać na widok publiczny te wszystkie

pisma, które lub dotąd nie są drukowane, lub w handlu księgarskim niezaydują się, albo też umieszczone są po różnych pismach peryjodycznych.

Nayważniejszą część ich stanowi, poprawna Sztuka Rymotwórcza, której przygotowaniem do powtórnego wydania zatrudniał się mój oyciec w ostatnich latach życia swojego. Są oprócz tego, Odyssei dwie pieśni i początek trzeciej; z których pierwsza zayduie się w wyborze poezyi dla szkół, a drugą umieściłem w Pamiętniku warszawskim, Redakcyi F. Bentkowskiego, Prof. Uniwersytetu, na rok 1818; listu Horacyusza do Pizonów o sztuce rymotwórczej, połowa umieszczona przezemnie w ćwiczeniach naukowych; dwie Elegie Tybulla i inne pomniejsze ulotne poezye. Do tego zamyslam dołączyć Sąd ostateczny, Noc pierwszą Junga, Ułomki Miltona i Listy Horacyusza: to wszystko w iednym tomie objęte, będzie dopełnieniem Iliady i Eneidy, i stanowić ma zupełny zbiór pism oycamego.

Taką przesyłając odpowiedź na zapytanie Szanownego Obywatela Kaliskiego, dołączam oraz wyjątek z poprawionej Sztuki rymotwórczej; miłośnicy poezyi porównają go z edycją 1788 r. i osądzą, iaka będzie różnica pomiędzy pierwszym a drugim wydaniem.

## Z A C Z Ę C I E.

Co istotną jest cechą każdego poety,  
Jaką drogą iść trzeba do wskazanej mety,  
Czego szukać, a czego chronić się należy,  
To ja zamyslam śpiewać dla światłej młodzieży.  
Gusćcie! dzieł pięknych sędzio, darze niebios drogi,  
Bez którego w ozdoby sam dowcip ubogi;  
Gdyż jeśli piórem twoie nie kierue tchnienie,  
Twarde będzie naywyższe jenuuszu picnie;  
I komu twa skazówka torn nie oznacza,  
Ten w biegu z prawy ścieżki ustawicznie zbacza;  
Natchnij mię, niech pod twoiej przewodnictwem ręki  
Pieśń moję kształci sztuka, sztukę zdobia wdzięk.  
A wy zacne dowcipy, którym zawód świetny,  
Z niezwiędłego wawrzynu dał wieniec ślachezny;  
Którym się wick ten dziwi, i potomny będzie,  
Jeżeli śmiem was ścigać w zbyt śmiałym zapędzie;  
Jeśli mierzę się z wami w niebezpieczny próbie,  
Przymiycie to wyznanie za hołd winny sobie.  
Próżno ten Rymotwórca na Parnaskie góry,  
Chce się bystrołotnemi śmiało puścić pióry,  
) ( 2

Którego świętym ogniem niebo nie obdarzy,  
 I któremu łaskawey nie okaże twarzy.  
 Kto ma dowcip ścieśniony i jenuusz suchy,  
 Temu Pegaz poziomy, temu Febus głuchy.  
 Włóczę ty, co niebezpieczną żądzą zapalony,  
 W śliskie się Rymotwórstwa zapuszczasz przegony,  
 Nie siluy nad tēm, czego natura ci wzbierała,  
 I nie chciēy brać za dowcip, chęci rymowania.  
 Lecz żeby cię pochopy zwodue nie myliły,  
 Mierz się długo sam z sobą i doświadczay siły.  
 Na wszystkie względna wieki i na wszystkie kraie,  
 Natura wiele pięknych dowcipów wydaie.  
 Ten w męzkim śpiewa rymie Bohatyrów dzieie,  
 Ten słodkim nuci tonem, łaki, lasy, knieie.  
 Ten miłe przypowieści i baćeczki prawi,  
 Ten trwoży, ten rozrzewnia, ten wesoto bawi.  
 Lecz dowcip często sobie zaufaniem szkodzi,  
 I ujeznaiąc swēy sztuki częste się zawodzi.  
 Ten że zdola przyjemnie, wieyskie nuci pieie,  
 Chce walkę namiętności wystawiać na scenie.  
 Lub upoiiony dymem zwodniczych nadziei  
 Ogłasza się za twórcę nowēy lēpopci.  
 Przedsięwziąwszy rzecz wielką rymy zuchwałemi,  
 Zamiast wznieść się pod nieba, czolga się po ziemi.

W Warszawie d. 7. Października  
 1824 r.

## O ZAPUSTACH.

*List do przyjaciela na prowincyią.*

Zbliżyły się zapusty, młodzież pęci obojga niewymownie cieszy się niemi i tylko oycowie, mężowie i opiekunowie wzdychają, obawiając się większych iak zwyczajnie wydatków. Już nie iedna piękność układa sobie plany zwycięztw i tryumfu, o niczēm nie mówią przy toaletach i na schadzkach wizytowych, iak tylko o nadeszłych zabawach. Asamble, pigniki, ćwiczenia tańcowe, bale i reduty, są to zwyczajne mieysca popisywania się piękności naszych i zapewne zwycięzca na igrzyskach olimpijskich w Grecyi, nie tak szczerze wzdychał do czasu, w którym powtórnie zręcznością sztuki gimnastycznēy mógł się popisywać, iak boginie stolicy wzdychaia do zapust. Kiedyż albowiem lepiēy, iak teraz, wyda się tēy gorsz wypukły i alabastrowy, tamtēy boskie, zachwycające oczy, piękną uślachetnione

lorynetką i listosownēm przymrużeniem uwdzięczone; tēy wysmukła, anielska kibic, ięcząca pod iarzmem despotycznēm nielitościwēy sznurówki, tamtēy maleńka nóżka wabnie unosząca się w kontradansie? Nie iedna piękność, która oprócz dziennika Mody i afisza teatralnego nic może drukowanego nie czytała, przerzuca teraz podróże i mitologiiie i rozmyśla, w iakim ubiorze wystąpić ma na piérwszēy reducie; a że zapusty wszystko przeistaczaią, i z odmianą humoru częstokroć i zasady odmieniaiają, trafia się przeto, że nie iedna piękność chce być brzydka, ale tylko na reducie i swoię ładną twarzyczkę zakrywa szpetną larwą, w chęci udawania karykatury. Tak oszuknie powierzchownością, a gdy ieszcze lekkość dowcipu towarzyszy iēy mowie, staie się interesuiącą i poszukiwaną. Mniēy dowcipnym życzyłbym ubierać się za Westalki, powaga i małomowność są do ich kostumu przywiązane i nie żądamy od nich tak trafnych odpowiedzi, iak od innych masek, którym sam charakter przebrania nakazuje być dowcipnemi. Niēma albowiem nic nudniejszego, iak od maski, maiaćey być dowcipną, sfyszcć dowcip powszedni i żarty tak iuż stare, iak sam wynalazek reduty.

Jeżeli kto najmniēy ucieszony iest z zapust, to prawdziwi kochankowie; odkąd bowiem zbliżył się czas rozrywek karnawałowych, są cokolwiek od bóstw swoich zaniedbani, myślących teraz więcej o stroiu niżli o kochaniu. Aż nadto dosyć powodu, ażeby się stać zaprzyjężonym nieprzyjacielem zapust. Najszcześliwsi krawcy; iestto epoka ich świetnienia, a każdy bal zapustowy tryumfem ich sztuki. Czego mnie nie wolno po dwuletniēm stałem wzdychaniu, krawiec, prozaiczny krawiec, zamyka się z moią kochanką do osobnego pokoiku, ma wolność w pół ią obeymowania, mierzenia iēy gorsu, iēy wysmukłēy kibici. Prawdziwie, oszaleię z zadrności! W chwili, kiedy iēy poli-

tyczną matkę zabawić muszę nowinami z gazet i iak litaniją wyliczać najmniejsze szczegóły powodzi petersburgskiéy, albo kiedy, co gorsza, przymuszony iestem grać z iéy oycem w maryiasza po kraycaru, szczęśliwy krawiec roskoszuie przy iéy boku, dotyka się iéy pulchnych ramion, iéy gorsu — o zaiste! dla czegoż choć przez zapusty nie zostałem krawcem!!!

Tyle tylko uprzednio powiedziawszy o zabawach zapustowych, będę ci ie wyszczególniał; ale cóż to ia chcę czynić, potrafięz wszystkie ci opisać? Nie — nie żaday tego, byfoby to zbyt niem nadużyciem twoiéy cierpliwości. Nie zechcesz bez wątpienia, ażebym prowadził cię na asamble etykietalne. Nie poprowadzę cię na ćwiczenia tańców, gdzie zobaczyfbyś nie iednego, o którym iest powszechné życzenie, ażeby był raczén w domu się ćwiczył, niż przychodził na publiczną salę nudzić nas niezgrabnością swoich skoków i komicznością nieufżonéy ieszcze figury — nie — do żadnego z tych mieysc nie myślę cię prowadzić, lecz tylko póydziesz ze mną na redutę, ażebyś poznał cokolwiek lepiéy to nayulubieńsze dziecko karnawału.

Kto lubi zgietk i iest oraz przyiacielem niewymuszonéy zabawy, ten niechay idzie na redutę, a do woli użyie požadanéy rozrywki. Co do mnie, iestem z rzędu nielubiących żenady i dla łtego reduta ma zawsze dla mnie wiele powabu. Zaymuie mnie rozmaitość masek, ta nawet wrzawa mnie bawi, która stawarzyszona z piskiem przebranych, panuie w sali. Oboiętnie odbieram sekatury i na każde zapytanie odpowiadam lakonicznemi wyrazy. Gdy zaś która kobiéca ma ska, albo zgrabną figurką, albo gorsem alabastrowym wiécéy mnie nad inne zachwyca, szepnę iéydo ucha iaki mały duserek poparty paczką cukierków, albo w bufecie podam iéy lody i na tém kończy się mój redutowy romans. W tak roztrzepanéy iak reduta zabawie, trzeba być koniecznie roztrzepanym.

Kiedy mnie iuż do woli unudzą sekatury i maski, śpieszę do bufetu czérpać ze szklanki ponczu natchnienia do nowych i świeżych duserów. Byłem tu świadkiem pewnéy, prawdziwie reduutowéy sceny, którą ci opisać muszę, gdyż ona z urzędu należy do mego o redutach obrazu.

Pewien Jegomość przyczepił się do iednéy zgrabną figurkę maiącéy maseczki. Ścigał ią po caféy sali i zaprowadził nareszcie do pobocznego pokoiku. Przyniósł lodów i zaklinał na kolanach prawie, ażeby mu twarz swoię odkryć chciała. Maską dłuگو się wzbraniała, uległa nakoniec natarczywości swego Cycysbea. Lecz iakże był przestraszony zobaczywszy, iż ta mniemana piękność iest brzydka. Grzecznie podziękował za iéy uległość, wyniósł się cichaczem na salę i nie powrócił wiécéy do téy maski, zostawiwszy ią samotnie dumaiącą nad wypróżnioną filizanką.

Nasz Paweł był także na reducie, zrobiłem sobie z niego maleńki żarcik. Słuchay: Ciągłe rozmawiał z Panią W\* i z iéy nadobną córką, sadził się na oświadczenia grzeczności, ale im nie kupił ani iednego karmelka. Wwidzę to z daleka z Władysławem, namawiamy noszącego cukierki, ażeby niemi częstował go przy Damach. Usłuchał nas i czyni iak mu nakazaliśmy. Raz i drugi przechadza się koło téy grupy i powtarża słowa straszne dla wszystkich skąpców i gofych elegantów: »Niech Pan kupi cukierków.« Paweł udaie z początku, iak gdyby tego nie słyszał, iednak nareszcie przez punkt honoru musiał uczynić ofiarę ze swego skąpstwa i kupił dwie paczki skórek pomarańczowych smażonych w cukrze. W kącie naśmiałem się z niego do woli.

Już opierwszény po północy wynoszą się wszystkie znaczniejsze Damy. Zostaje tylko tak zwany szary koniec. Porzuciłem salę dopiéro o piątéy, lecz są i tacy, co się do białego dnia

zabawiaią. Co się tycze dobrego humoru, miałem wielu współtowarzyszów, nie mało było takich, co powracali z ciężkimi sercami, ale każdy podobno z lekkim workiem.

„Presque tous les plaisirs des hommes  
Ne sont que de douces erreurs.“ . . .

..... mówi Gresset — i słusznie.

.....w .....i.

M Y Ś L.

**P**owody umartwień, tak są częste w przeciągu życia naszego, iż nie można sobie pochlebiać, że się wszystkich uniknie, a tylko szalony upewnić zdoła, że ich nigdy nie doświadczy. W młodości, drogę życia widzimy usianą kwiatami, wszystko się nam uśmiecha, wszystko uszczęśliwia. Jesteśmy pewni, że to szczęście będzie trwałem. Lecz niestety! wkrótce znika słodkie omamienie! Wkrótce widzimy się być wystawionemi na niesprawiedliwość, zazdrość, fałszywe zdania, potwarz, oszukaństwo lub dziwaczność ludzką, i na wszystkie bolesne ciosy, przed któremi smutne życie nasze ustrzedz się nie może. Potrzebną więc jest rzeczą zawczasu się do tego przygotować. Opatrzmy się w młodości w cnoty i rozum, byśmy późniéj ciérpliwie ciosy znosili, a nadejdzie czas, w którym się nam przydadzą. Jeżeli niesprawiedliwość zniweczy nasze zamiary, szarpać będzie sławę, da pierwszeństwo niegodnym, odbierze część majątku, nastawiać będzie na honor, spokojni zostaniemy, hośmy się naprzód do tych ciosów przygotowali, a cios przewidziany mniéj boli.

Bądźmy mężnie gotowi na nieszczęścia, iakie się nam zdarzyć mogą, przewidujemy wszystkie tychże skutki, i nie upadamy pod ich brzemieniem. Prawda, że wydarzają się w życiu ciosy tak bolesne i nieprzewidziane, iż najmędrzy filozof czuie się być słabym do zniesienia onychże mężnie. Lecz i to jest prawdą, iż jeżeli przyuczyliśmy się w niczém nie pokładać ufności, jeśli iesteśmy przekonani, że poczciwość i wierność nie są ulubionemi u ludzi cnotami, jeżeli gotowi iesteśmy na wszystkie wypadki i goryczy życia, nie powalą nas przeciwności i nieszczęścia. Przebiegniemy ciosy iakie na nas uderzyć mogą, i broń, którą nam religia i rozum na odsiecz dają:

Jeżeli cię potwarz ściga z strony ci najdroższéj, iad swój zatruty rozlewając na twą sławę i usiłując ją zmasać? Przyznam, że nic nie może bardziéj nad to najmędrszego zasmucić i moc duszy jego osłabić. Najlepszém jest lekarstwem weyść w siebie samego, a gdy znajdziesz serce tve czyste i niewinne, bądź spokojny i ufay Bogu. Jeżeli iesteś potwarzanym za to, że wypełniasz twóy obowiązek, nie martw się i pomysł, że lepiéj jest znosić potwarz, niż wyrzuty sumienia; poddaj się losowi i uzbróy w ciérpliwosć, jest to najskutecznieyszém lekarstwem na potwarz, a czas prędzéj, lub późniéj odkryje prawdę. Nim zaś ta chwila przez opatrzność naznaczona nadyedzie, choćby świat cały powstał na ciebie, czyliż nie masz poczciechy w spokojności własnego sumienia? Szczęśliwy! kto może powiedzieć: nieprzyjaciele wmawiają we mnie błędy, których nie mam. — Cóż ci nakoniec szkodzi, że cię ludzie prześladują, gdy dwóch masz świadków twéj niewinności, Boga i sumienie. An..... Kre.....

NAGROBEK SZCZĘŚLIWEGO GŁUPCA.

**K**to mądrości zbyt pragnie, to nieszczęście kupi;  
Patrz, ja byłem szczęśliwy — mówiono: żem głupi! —  
A... —

## WIADOMOŚCI dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 14go Stycznia t. r. dano w Teatrze naszym Tragedyją w 5 aktach z angielskiego, Szekspira, pod nazwiskiem: *Makbeth*. Nie od rzeczy będzie, jeżeli na tém miejscu składając hołd jeniuszowi tego angielskiego pisarza przytoczę, co o nim powiedział uczony Schlegel, który może ze wszystkich tegoczesnych krytyków najlepší zgłębił i ocenić umiał ducha Szekspira. Oto są jego wyrazy: „Ten trajczany Tytan szturmujący do nieba, i świat z posad jego zerwać grozący, straszniejszy od Eszyla, na którego słowa powstają nam włosy, na głowie i krew z przestachu trętawie wylach, naszcy, posiadał oraz schlebającą przyjemność, słodkię pozycy, niewinnie igra z miłością, a pieśni jego są tak łagodne, iak przytłumione westchnienia. Łącząc w sobie to wszystko, co jest głębokie i wzniosłe, umie jednoczyć przymioty, nie mogące być połączone. Świat duchów i natura złożyły w duszę jego wszelkie skarby swoje, z mocy podobien do potboga, z przenikliwości głębokię do proroka, z rzadkię mądrości do ducha opiekunczego wyższego rzędu, zniża się do człowieka, iak gdyby nie wiedział, ile od niego jest wyższy, a czasami tak est skromny i niewinny, iak dziecko.“ Nie można zupełnie zastosować do *Makbetha* tego ogolnego o Szekspirze zdania, sztuka ta sama z siebie przerażająca, określona, niech tak rękę, farbami piekła, niema iak *Romeo* i *Julia* scen przemawiających czarownym językiem miłości, ale za to obituująca w miejscu należące do najszczytniejszych w literaturze dramatyczney. Dla szczupłości miejsca o dwóch tylko nadmienię: Gdy *Lady Makbeth* namazawszy krwią Dunkana spiących pokojowców, ażchy na nich padł podeyrze ie zabójstwa, powraca do struchlałego iędy rodzaja małżonka, mówi tenże do nię te słowa: „Nie rudi mi cerek, niech synow wydaie twoie nieuleknione łono.“ Albo w drugiem miejscu gdy donoszą *Makdufowi*, że *Makbeth* dzieci jego pomordował, zawołał tenże: „O dla czego on niema dzieci!“ Cała sztuka jest podobnie napełniona szczytnościami, ciekawych odsyłam do samego dzieła. — W grze zasługują na nayszczytniejsze wspomnienie P. Smochowski (*Makbeth*) i *Hamińska* (*Lady Makbeth*). Pierwszy był wywołany (i chociaż wywołania nie zawsze bywają nagrodą talentu) tym razem zupełnie sprawiedliwie.

Dnia 15. Stycznia dali miłośnicy sztuki dramatycznej na dochód Instytutu ubogich Dramat we 3ch aktach z dzieł P. Dmuszewskiego wyjęty (tłomaczony z *Kotzebuego*): *Obłężenie Sandomierza*. Między drugim i trzecim aktem P. Braun grał na skrzypcach *Rondo à la Polacca*.

Dnia 17. Styczn. dano Komedyją w 1. akcie z *Kotzebuego* przełożoną: *Próba przez ogień*. *Fraszka*, iakich wiele w dziełach *Kotzebuego*, cała iędy zaleta na dobrę grę polega. Uważamy, że talent komiczny P. Rudkiewicza coraz bardziej rozwija się. Podobał się powszechnie w roli *Germka Gelazego*. — Nastąpiła Komedya z franenskiego: *Powiernicy*, czyli: *Wybiegi zalotników*. Komedya ta iest z rzędu tych, które zawsze się podobają i chociaż z wielu miar nienaturalna, ma jednak niektóre wyborne sceny. Do podobnych należy koniec pierwszego aktu. P. Starzewski widzieliśmy

lepięcy grającego rolę *Kasztelanica*, tym razem przy końcu drugiego aktu wypadł zupełnie z charakteru i zapomniał, że powinien był przesadzać. — Między aktami tańczyła J. Angelika Mées naprzód w sposobie *Panny Gardell*, taniec zwany wiencom różowym, potem popisowała się w *Krakowiaku*. I teraz, równie iak zawsze, zachwycała zwinnością, lekkością, gracyą i tą pewnością wyrachowanych, niech tak rzekę, skoków, przyzdobionych nadzwyczajnym wdziękiem. Jeżeli wolno użyć porównania, zdawała się być niebianką, która zstąpiła na ziemię dać poznać śmiertelnikom czarowne poruszenia istot nadelzkich. X. X.

Z Rossyi. — Z dniem 1go Stycznia t. r. wychodzi w Petersburgu *Dziennik handlowy*, wydawany przez wydział zagranicznego handlu. Z postępem handlu i przemysłu w Rossyi dała się uczuć potrzeba takiego pisma. *Dziennik* ten wychodzi dwa razy na tydzień obemuując: 1) Prawa i urzędzenia względem handlu. 2) Wiadomości o poruszeniach handlowych w portach rossyjskich i zagranicznych; ilość wprowadzonych, żądanych, lub niesprzedanych towarów; podobnie wiadomości o rossyjskim handlu lądowym; szczególne wiadomości o czynnościach naszego handlu za granicą, o odbycie naszych płodów i ich cenie. 3) Wiadomości o rekedziach i handlu wewnętrznym. 4) Wiadomości o żegludze i liczbie przybyłych okrętów, doniesienia o przypadkach na morzu. 5) Cenę bieżącą towarów. 6) Kurs pieniędzy w giełdzie, i rozmaite doniesienia tak prywatne iak polityczne, lecz tylko dotyczące się handlu.

Z Warszawy. — W 27mym Tomie *Wiedźskich Roczników Literatury* iest obszerny rozbiór „*Prawdy Ruskię*“ *Rakowieckiego*. — Prawie ciałgo różni się krytyk w zdaniu od autora; nie przypuszcza, aby pogańscy Słowianie mieli byli prawa pisane, i takie wykstaćcenie iak P. *Rakowiecki* twierdzi; żartuje sobie z *Orfeusza*, który po sławiańsku miał śpiewać; nie wierzy, aby pogańscy przedkowie nasi mieli byli *Rroniki* w oyczystym języku pisane; — dalej zbiaa mniemanie piśmienne pomniki sławiańskie z wieku VIII. IX. i X., iakoto: *Seym Lubuszy*, poema o zwycięstwie *Neklana*, opis bitwy między *Zaboiem* i *Sławoieim*, i słusznie twierdzi, że tu autor wiek zdarzeń wziął za wiek poematu, które o nich mówi. *Nayważniejszą rzeczą* w całym rozbiorze iest dowód, że nadesłane P. *Skorochod Majewskiemu* a w *Prawdzie ruskię* wydrukowane poema „o *Seymie Lubuszy*“ iest przez któregoś Czecha przed kilką laty zmyślone, i rękopism umyślnie zfabrykowany. *Domysły* autora o tworzeniu się języka sławiańskiego, krytyk zupełnie odrzuca; w ogólności okazuje się biegłym i bystrym znawcą sławiańszczyzny — zabawny jednak błąd w iednym miejscu popełnił: nieboszczyka *Xiędzę Czaykowskiego* zrobił *Xięciem* (*Fürst*) *Czaykowskiem*.

(*Przytąd do nastud.*) *Wyczytawszy* w *Kuryerze* warszaw. że nieszczęśliwa rodzina w Niemczech postradawszy cały majątek przez nagłe wezbranie wody, znalazła przytułek u sąsiada, który żył z nią w nieprzyjaźni, mam za święty obowiązek ogłosić, że podobnego doznał zdarzenia: W roku 1813 mieszkalem w Warszawie przy ulicy *Solec* w starym zamku, rozmaite okoliczności zrzadziły, iż nie mogłem ucieść się pewnemu artyście z długu wynoszącego do 2000 złop; proźwał i miano mi zabrać resztę sprzętów; próżno starałem się wszelkiemi sposobami znaleźć takich, którzyby ten dług zaspokoili, wieczorem oświadczo-

no mi, iż nazajutrz rano zabiorą mi moje sprzęty, a gdy i te nie wystarczą, zagrożono surowszcym postępowaniem. Tężnocy nastąpiło owo nadawczyzna wezbranie Wisły. Polowę moich sprzętów zdolałem ocalić, lecz reszta ile w nadruynowanym dworku, pędem wody została porwana, lub zupełnie popsuta. W parę dni spotyka mnie inoży wierzyciel, naiego widok zadrzałem, lecz ten z uprzejmością rzecze: „Oto rewers W Pana i dekret sądowy, postradałeś tak wiele, gdy ia, lubo w bliskości Wisły mieszkający, nie mam żadnej szkody; Bóg mnie pocieszył, nie mogę przeto zasmućać tych, którzy niezastąpienie cierpią; już mi nie winiłeś, a jeśli ci ieszezo czego potrzeba, udaj się śmiało do mnie, iako do przyjaciela.“ Niech ten znany wierzyciel i teraz będzie przekonany, iż zawsze jest mi pamiętnym i nigdy wdzięczność w sercu moim nie wygaśnie. D.M.

Z Francyi. — Towarzystwo Rolnicze w Nansy ogłosiło, iż dla pozbycia się kretów, trzeba wyrzeć kretowiny rozrzucić, a w dziurę żyżkę prochu wapniennego, zupełnie suchego wysypać. Gdy krety chcą powtórnie ryć w tém miejscu, zdychają natychmiast, skoro im to wapno w pysk zaydaie.

W Paryżu z każdego nowego zdarzenia, z każdódy anekdotki, natychmiast autorowie Komedyio-Oper (Wodewiłów) piszą stosowne dziełka sceniczne, które ściągają licznych widzów. Niedawno tłumnie zgromadzała się publiczność na nową Komedyjo - Operę „Krzyż honorowy“ ułożoną z powodu ozdobienia przos nowego Króla, stoletniego inwalida, Krzyżem Legii honorowóy.

Podano teraz Program, iakie otrzymaia nagrody Poeci i Kompozytorowie Oper francuskich, i tak: Za napisanie poezyi do Wielkiej Opery 3 lub 5 aktowóy, przeznaczono 4000 franków, a za poezyią do jednoktówóy Opory komiesny 2000 franków. Także suma przeznaczona jest dla Kompozytorów muzyki, lecz nagroda nastąpi po zdany raporcie przez Sąd tak zwany Żury (Jury), złożony z Ministrów i znawców. — Rossyni został Dyrektorem Włoskiego Teatru w Paryżu, iego małżonka przy tymże Teatrze umieszczoną została iako *Prima Donna*.

Znowu nader interesniejsza sprawa zajmował będzie Sąd kryminalny. W bliskości Stolicy, mieszkającej na wsi obywatel był opiekunem piękny panienki, w czasie opieki użył majątku swóy pupili, a niebędąc w stanie nagrodzić całkowicie tego, co wziął dla siebie, usiłował nakłonić panienkę, aby zaślubiła się z iego synem. przetożby majątek został w tymże domu. Mimo wszelkich usiłowań, młodzieńiec nie był szczęśliwy pozyskać wzajemność panny, oycie przeto postanowił dokonać zbrodniczy zamiar, zwierzył się synowi, który przez zemstę przystał na wspólnotno zbrodni. Obadwaj oświadczyli, iż na kilka dni wyieżdżają; pozostały więc w domu też panienka i córka obywatele, każda sypiająca w oddzielnym pokoju. W nocy panienka mając iakieś smutne przeczućie, przybiegła do pokoju corki swego opiekunna, oświadczaając, iż czegoś się lęka i nie może zasnąć w swym pokoju nieco oddalonym. Córka będąc śmielszą, ustąpiła iey swego łóżka, i kładzie się w łóżku wychowawicy. Opiekun z swoim synem w nocy wracają do domu dla dokonania zbrodniczego zamiaru, eicho wchodzą do pokoju wychowawicy, i przez wdnesenie pozbawiają życia leżący w łóżku panienki,

będąc pewni, iż to była wychowawica, dopełniwszy w ciemności zabójstwa, wrzucili zwłoki w rów już na to przygotowany w ogrodzie, i spieszano się oddalili. Nazajutrz wracają do domu, niby ze stolicy... iak okropny widok... pierwsza osoba wypadając z domu na ich powitanie, jest wychowawica, zalana łzami, i donosząca, że tóy nocy samordowano córkę opiekuna. Natychmiast dorozumieli się zabójcy iako to zasza omyłka, lecz nie dali żadnego pozoró, iednak zbrodnia tegoż dnia została odkryta, bo jeden ze służących widział, iak opiekun z synem w nocy skrycie przybyli pod ogród; dano znać do Sadu i zbrodniarze zostali uwięzieni.

Z Anglii. — Utworzyła się tu Kompania w celu podniesienia rolnictwa w Nowóy Holandyi; nazywa się: „Towarzystwo rolnicze australne“ Głównym iey zamiarem jest produkcyia wełny, lecz także trudnić się będzie chodowaniem drzew oliwówóych i winnic. Będzie miała 10,000 akcy, każda po 100 funszterl. — Król nadał iey przywilej stósownie do praw, które na Korzyść tóy kompanii stanęło w Parlamencie. Bząd iey ustępuje million morgów siemi, które ona może wybrać gdzie zechce. Przez lat pięć z tych gruntów nie nie będzie płacić Królowi; po pięciu latach naznaczona będzie mała opłata, alho też Kompania podymie się utrzymania pewny liczb szakanych na galery. W każdym przypadku należność Królowi może być okupiona przez złożenie razem dwudziestoletniey opłaty. Po pięciu latach Kompania może sprzedać 500,000 morgów iczeń na nie wydała przynajmniej 100,000 funt szterl. już to dobywając grunta, już to robiąc drogi i budując domy. Będzie mogła pozbyć się nawet reszty swóich gruntów, lecz na to potrzeba upoważnienia Ministra. — Klima Nowóy Holandyi bardzo sprzyia produkcyi wełny. Anglia zamierza sobie używać tóy wełny przed innomi zagranicznomi. W roku 1823 zagranicznóy wełny wprowadzono do Anglii 20,651,115 funtów. Podług raportu Komitetu rady tajney konsumuje się wełny angielskiy 150 milionów funtów.

Niedawno otworzono tu testament sławnego wojazera Belzoniego. Jest pisany d. 20. Maja w Fez, w Cesarstwie Marokańskim, Przenaczył w nim 200 funt. szterl. (8000 zło. pols.) dla swóicy żony, a resztę majątku podzielił na 3 części, z ktorých iedną dostanie matka iego w Padwie, drugą żona, a trzecią brat iego Dominik w Padwie. Pozostałość składa się szcęgólniej z wystawionego teraz na widok publiczny w Paryżu grobowca egipskiego, który ma być także podobnie wystawiony w Londynie, oraz pierścienia z 12 diamentami i pięknego topasu, który otrzymał w podarunku od Cesarza rossyjskiego.

Układaia teraz w Londnie plan, który dotąd nie postał w nieżyćy głowie, mianowicie plan przejazdki do brzegów morza śródziemnego i czarnego, do wysp Greekich, do Azyi mniejszey, do Syrii i Egiptu. Przedsiębiorcy szukaia 30 osob płci oboiay, mających ochotę odbycia tóy podróży; chcą uzbroić nowy statek opatrzonóy we wszelką żywność i wygody. Podróż trzyletnia z iak nayprzychylniejszym utrzymaniem, ma kosztować każdą osobę tylko 800 funtów szterl. 32,000 złp.) Rozpoczęto już nawiązać oehotników, a d. 7. Listopada r. z. lista podróżnych otwarta zostanie.